№ 42. Kraków, 21 Lutego — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 20 lutego.

Wbrew nieustannym zapewnieniom pokojowym urzędowych organów austryackich, staje przed nami widmo wojny z Rosyą w całej swej grozie, wskutek niepewności co do rzeczywistych stosunków Rosyi do Austro-Węgier.

Sfery dyplomatyczne nie mogą się wprawdzie uskarżać na postawę urzędowej Rosyi. W sprawie bowiem egipskiej idzie ona ręka w rękę z monarchią rakuską, a w kwestyi Dunaju Rosya przychylniej się nawet zachowuje względem Austryi, aniżeli Anglia. *Journal de St. Petersbourg* usilnie zaleca Serbii i Czarnogórze przestrzeganie wobec monarchii ścisłej neutralności, — wreszcie sam car gorąco ma pragnąć pokoju. Lecz cóż znaczą aspiracye carskie, pokojowe zapewnienia Gorczakowa i Giersa wobec wrogich dla Austryi oznak — wobec niejasności polityki rosyjskiej — z urzędu niby pokojowej, a wojennej w istocie rzeczy. Owa dwulicowość Rosyi w najspokojniejszych nawet umysłach wzbudzać musi uzasadnione a bolesne obawy.

W dzienniku naszym z możliwą ścisłością wykazywaliśmy niecną robotę panslawistów, podniecających opinię publiczną przeciw Austryi w sposób, który nie daje się usprawiedliwić postawą tejże wobec wypadków na południu monarchii. Nie zapomniała opinia publiczna osławionego manifestu wojennego Aksakowa, jak również wyzywającego tonu sławianofilskich dzienników *Rusi*, *Moskiewskich Wiedomosti*, w których Austrya traktowaną jest jako zbrodniarka, splamiona niewinną krwią Sławian, wołających o pomstę Rosyi, [illegible] jej historycznego posłannictwa. Komitety sławiańskie w Rosyi żywą rozwijają czynność, otrzymują subwencye rządowe, obracane na popieranie powstania dalmacko-hercegowińskiego. Na całym półwyspie bałkańskim odbywa się propaganda panslawistyczna. Oficerowie sztabu generalnego i generał Fadiejew udają się na Wschód, a pod opieką konsulatów rosyjskich tworzą się oddziały ochotników podążające na pole walki. Głównem ogniskiem tej agitacyi jest Bułgarya, na czele zaś całego ruchu przeciw Austro-Węgrom stoi rezydent rosyjski przy dworze ks. Aleksandra Chitrowo, który w namiętnej mowie do deputacyi sławiańskiej obrzucił Austryą karczemnemi obelgami.

Do tych oznak wrogiej przeciw Austro-Węgrom działalności wojskowych i dyplomatycznych ajentów rosyjskich przybywa nareszcie druga z kolei mowa jenerała Skobelewa, miana w Paryżu do deputacyi studentów serbskich. Tu już bez żadnej ogródki wojna Austryi z Rosyą uważa się za nieuniknioną: „Jeżeli traktatami uznane państwa jak Serbia i Czarnogóra zostaną naruszone, to nie wy sami staniecie w ich obronie“, mówi jenerał rosyjski w czynnej służbie zostający. I na to wszystko zezwala rząd, który pragnie niby pokoju. Znając chytrość moskiewską, drogi, jakiemi przywykła chodzić zdradziecka polityka rosyjska, a zarazem właściwego jej kierownika Ignatiewa, nie dziwimy się rządowi rosyjskiemu. Lecz zaiste niepodobna pojąć, jak hr. Kalnoky może jeszcze stawać w obronie pokojowego usposobienia Rosyi, tudzież systematycznie zaprzeczać istnieniu powyższych faktów.

Dla nas niebezpieczeństwo wojny aż nadto jest widocznem, bierze zaś ono swój początek z moralnej zgnilizny caratu. System korupcyi czynowniczej i samowoli administracyjnej z jednej strony, z drugiej znów niezadowolenie z istniejącego w Rosyi porządku rzeczy, wytworzyło ogólną a wstrętną demoralizacyę, chorobliwy stan społeczeństwa, które zatraciło zdrowy zmysł, rozsądek i poczucie sprawiedliwości, idąc na łup złych instynktów i dzikich namiętności. Z takiego stanu skorzystali narodnicy — panslawiści — poplecznicy idei samodzierżawia i carskiego despotyzmu. W walce za cara i prawosławie podniecają oni w ludzie rosyjskim narodową próżność, frazesami zaś o potędze Rosyi chcą zagłuszyć bóle społeczne. Zamiast oparcia się na moralnej sile narodu, na zdrowej organizacyi państwowej i silnej solidarności wszystkich warstw społecznych panslawiści opierają się na sile brutalnej, na wielkiej armii, na liczebnej przewadze ludności, mogącej dostarczyć żeru dla niszczących potęg krwawych wojen. W tem spoczywa siła panslawistów rosyjskich — oni stanowią dziś jedyną podporę caryzmu — za nimi stoją masy ciemnego ludu, przeciw nim garstka inteligencyi rosyjskiej. Owi trybunowie ludowi, podobnie jak nihiliści, szukają uspokojenia złych instynktów i szatańskich namiętności w dzikiej żądzy mordowania ludzi zapomocą wojny. Oto jest ów narodowy kierunek w polityce wewnętrznej i zewnętrznej który „ma wstrząsnąć posadami Austryi“ według aksakowskiej *Rusi*. Cóż pomogą rozsądne zapatrywania *Gołosu* i innych postępowych dzienników rosyjskich w obec cynizmu, zarzucającego zwolennikom pokoju zdradę stanu i popieranie Austryi „w jej zachłannym pochodzie na wolność sławiańszczyzny“. Niestety w społeczeństwie zdziczałem, wykolejonem i zdemoralizowanem, rozsądne uwagi nie mają przystępu; łatwo natomiast rozbudzić w niem można dzikie żądze wojny, która ma być niejako upustem dla wzburzonych namiętności, nieznajdujących uspokojenia w prawidłowym rozwoju społecznym i politycznym. Wojna ma wyzwolić cara i Rosyę z wewnętrznych więzów.

W tej myśli działając, panslawiści nie zwracają uwagi ani na rząd rosyjski, ani nawet na cara, bo czują swą potęgę i wiedzą, że car ich się boi, że urzędowa Rosya milczeć musi — wiedzą, że car ma do wyboru albo wewnętrzną rewolucyę, albo też wojnę za panslawistyczne mrzonki — a więc z Austryą. Car nie może utrzymać w swych rękach steru rozpadającego się państwa, mówią oni, więc musi się chwycić wojny, jako jedynego sposobu wyjścia z rozpaczliwego położenia. Woli on z pewnością utonąć w Dunaju, aniżeli zginąć z ręki mordercy, rozsadzającego dynamitem żywe ciało. Jeżeli zmusiliśmy w r. 1877 Aleksandra II do wypowiedzenia wojny wbrew jego życzeniom, tem łatwiej popchnąć do niej możemy teraźniejszego cara bez woli i władzy. Tak rozumuje Aksakow i jego zwolennicy — całe rządzące dziś stronnictwo, które pragnie powtórzyć krwawy dramat z 1877 roku w doskonalszej postaci. W tem właśnie spoczywa niebezpieczeństwo chwili, że w Rosyi wszystko jest możliwem, a co dziś jest tylko słowem w ustach zaciekłego dziennikarza lub rozmarzonego generała, jutro stać się może rzeczywistością, oblaną krwią ludów austryackich. Jedynym przedstawicielem polityki pokojowej jest Giers, lecz stanowisko jego jest zachwiane, każdej chwili upaść może, a gdy na czele spraw zagranicznych stanie Ignatiew, wojna stanie się koniecznością.

Skrywanie niebezpieczeństwa wojny byłoby lekkomyślnością nie do darowania, w którą tak łatwo popada dylomacya austryacka. Opieranie się na poglądach Giersa lub na głosach kilku dzienników przemawiających za utrzymaniem pokoju, również nie daje trafych rękojmi, jak polleganie na dobrych urzędowych stosunkach Austro-Węgier z swemi sąsiadami na półwyspie bałkańskim, na neutralności ks. Milana i ks. Mikołaja, lub na pomyślnym rezultacie *Conference à quatre*. Pokój to na papierze nie w rzeczywistości. Tylko urzędowy optymizm zamykać może oczy na groźny przebieg wypadków. Przyjazna dla Austryi postawa Serbii i Czarnogóry podkopała powagę i popularność książąt tam panujących. Dziś nie mogą oni już liczyć na własnych poddanych, gdyż ci bynajmniej nie podzielają polityki austrofilskich rządów, lecz pragną gorąco przyłączenia Hercegowiny do Czarnogóry, a Bośnii do Serbii. Każdej też chwili spodziewać się tam można antydynastycznego ruchu; zwłaszcza w Serbii wybuch wulkanicznych żywiołów jest rzeczą chwili. Omladina serbska nie próżnuje a Risticz gotów zachwiać nawet tronem, jeżeli ks. Milan nie zerwie z konserwatywnem stronnictwem rządzącym dziś w Serbii pod wodzą teraźniejszego gabinetu. Straty, jakie Serbia poniosła w upadku *Union Générale* niezmiernie ułatwiają przyjście do władzy Risticza. Wtedy Austro-Węgry wcale na Serbię liczyć nie będą mogły.

Dziś już wiadomo, że Bismark nie zgadza się na zwołanie konferencyi europejskiej dla załatwienia możliwych zawikłań, mogących wyniknąć w przebiegu wypadków w Dalmacyi i Hercegowinie; nie chce on bowiem stawiać Austryi w charakterze podsądnej w obec areopagu europejskiego. A wtedy cóż pozostaje? załatwienie sporów siłą oręża — utopienie ich w morzu krwi. — Wszystko to zasługuje na szczególną uwagę sfer dyplomatycznych. Ważność obecnej chwili i doniosłość niebezpieczeństw zagrażających Austryi, wzywa do poważnego i wszechstronnego ocenienia sytuacyi. Z pewnością wojny nikt nie pragnie i właśnie dla tego zawczasu należy obmyśleć środki polityczne dla jej zażegnania, lub też przygotowania się na wszelki jej wypadek, aby nie przyjąć wojny w chwili, gdy wróg będzie sobie tego życzył, aby ludy austryackie nie dowiedziały się o wojnie, gdy w granicach monarchii padną pierwsze strzały!

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, iż namiestnictwo lwowskie wydało do starostów okólnik, w którym zwraca ich uwagę, że uchwalanie i wnoszenie przez Rady powiatowe petycyj w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Szląsku przekracza zakres działania tych Rad — że zatem starostwa winne w myśl § 51 ustawy o reprezentacyi powiatowej, powstrzymać wykonanie takich uchwał. Ta surowość namiestnictwa lwowskiego dziwnie odbija od faktu, iż Rady powiatowe w prowincyach niemieckich Austryi, zasypują Radę Państwa petycyami w sprawach politycznych, wykraczających poza zakres powiatu i kraju.

Nie podobna też nie zwrócić uwagi na charakterystyczny i w oczy wpadający fakt, że ów okólnik namiestnictwa schodzi się z piątkowym artykułem *Czasu*, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze *Reformy*. Co namiestnictwo wypowiada w formie urzędowej, opierając się na paragrafach — to samo *Czas* podaje publiczności podlane sosem „dobrze zrozumianych interesów kraju.“

Wybór posła do Rady Państwa.

Z Bochni nadesłano nam następujące sprawozdanie z odbytego tamże zgromadzenia wyborców:

„Zwołane przez marszałka Rady powiatowej Bocheńskiej zebranie przedwyborcze na dzień dzisiejszy zgromadziło w sali tutejszej Rady powiatowej 23ch właścicieli większych posiadłości z wszystkich trzech powiatów, mających na dniu 28go b. m. dokonać wspólnego wyboru posła do Rady Państwa w miejsce ś. p. Władysława Pęgowskiego. Zagaił zgromadzenie P. Anastazy Meysner, jako delegat komitetu centralnego, i został przez aklamacyą uproszonym na przewodniczącego — poczem P. B. Gostkowski marszałek Rady powiatowej Brzeskiej w dłuższym przemówieniu uzasadnia kandydaturę P. Atanazego Benoe z Niegowici i takową stawia. — P.P. Homolacz i Br. Konopka stawiają kandydaturę P. Adolfa Br. Lipowskiego z Huciska. — P. Struszkiewicz postawił wniosek, by przed powzięciem jakiegokolwiek postanowienia zgromadzenie uchwaliło zobowiązanie solidarne dla wszystkich biorących udział w zebraniu zastosowania się bezwzględnego do uchwał mających zapaść, — który to wniosek jednomyślnie przyjętym został, poczem zabrał głos P. Benoe, w krótkich i szczerością nacechowanych słowach przemawia przeciwko swej kandydaturze. — Przemówienie to pełne szczerości, i szlachetnej skromności, zrobiło głębokie wrażenie na zebranych. — po przemówieniu jednak p. Struszkiewicza, popartem przez p. Żelechowskiego w którem mowcy odwołali się do znanej karności p. Benoego w sprawach publicznych, i wyrażali stanowczą nadzieję że P. Benoe nie cofnie się w obec wyraźnej woli tak przeważnej części wyborców, p. br. Konopka cofnął kandydaturę p. Lipowskiego przez siebie postawioną. — W zarządzonem potem głosowaniu p. Atanazy Benoe na 23 głosujących otrzymał 22 głosy.

„Zaś po ukończonem głosowaniu przybyło kilku wyborców pociągiem południowym, z których wszyscy prócz jednego — przystąpili do uchwał powziętych przez zgromadzenie.

„Nareszcie zauważyć należy, że obłożnie chory pan Konstanty Ramult, którego kandydatura przez niektóre pisma publicznie podniesioną została, w sympatycznem piśmie do zgromadzonych wyborców w słowach pełnych szacunku i uznania dla kandydatury pana Benoego cofa w obec niego swoją kandydaturę, uprasza wszystkich przychylnych mu wyborców do głosowania za p. Benoe.

„Podając do wiadomości wyborców większej posiadłości powiatów Bochnia, Wieliczka i Brzesko, wyniki zebrania dzisiejszego zgromadzenia przedwyborczego wyrażamy nadzieję, że i nieobecni na tem zebraniu do powziętych i wyżej przytoczonych uchwał zastosować się raczą.“

Wyznajemy, iż sprawozdanie to niemiłe robi na nas wrażenie. Zjazd przedwyborczy nie spełnia swego zadania, jeżeli, jak w tym wypadku, mowa jest tylko o osobach kandydatów, a nie o ich politycznym programie, nie o przekonaniach, nie o sytuacyi politycznej, o której i wyborcy i wybrani powinni sobie jasne zrobić wyobrażenie, zanim przystąpią do aktu politycznego, jakim są niewątpliwie wybory. Po takiem traktowaniu sprawy, z którego wychodzi kandydat jedynie dla tego, że jest zacnym członkiem i dobrym obywatelem — już się prawie obojętnem staje, kto będzie wybrany. Gdzie brak myśli politycznej wśród wyborców, czego tam spodziewać się można od wybranych? Zaiste — nie takiego sposobu postępowania wymaga obecna chwila, obecne położenie polityczne tak niepewne, z którego mogą się rychło wyłonić najdonioślejsze wypadki!

Darwin o pracy robaków.

(The Formation of vegetable Mould through the Action of Worms, with Observations on their Habits. By Charles Darwin, LLD., F. R. S. (London: John Murray, 1881).

I.

W podzwrotnikowych okolicach ziemi wznoszą się z głębi oceanów pracą maleńkich zwierzątek ławice, wysepki i całe koralowe lądy. Miękkie ciała tych towarzyskich istot wytwarzają na zewnątrz wapienne szkielety i domostwa, w których się kryje zwierzę czujące i myślące. Zwierzę rozmnaża się przez pączkowanie, tworzy nowe osobniki, które złączone organicznie z rodziną wydzielają znów zewnętrzny szkielet. I tak przez przybywanie coraz nowych zwiększa się masa szkieletu a zapadłe lądy, na których korale osiadły wynurzają się wskutek tego z głębokości nieraz kilkudziesięciu metrów z topieli wód morskich. Praca maleńkich ciągła i stateczna rozległe i uderzające sprawia skutki, niepozorne zwierzę stwarza towarzyską pracą lądy, nowe gniazda wszelakiej żywizny. Są to rzeczy powszechnie już znane. Ale żeby wśród nas, w naszym umiarkowanym klimacie, miały się znajdować zwierzęta, nie wielkie rozmiarami a dokonywujące wielkich zmian na powierzchni ziemi o tem nikt nie miał dotąd wyobrażenia. Stara się tego udowodnić Karol Darwin w najnowszej swej pracy którą niniejszem zamierzam omówić.

Jestto młodzieńczy temat autora, bo już w r. 1837 czytał on w londyńskiem Towarzystwie geologicznem rozprawę „O tworzeniu się gleby“, w której pracę tę przypisuje robakom. Od tego czasu temat ten był wielokrotnie poruszany, życie i obyczaje tych zwierząt dokładniej badane; szczególniej panowie: Perrier i Heusen rzucili nań wiele światła; dziś więc zestawia już Darwin prace poprzedników z całym szeregiem nagromadzonych przez siebie faktów i tworzy całość tak przedmiot wyczerpująca, jak to zwykł zawsze czynić.

Dziełko ma kilka rozdziałów, jedne z nich zajmują się samem stworzeniem, inne skutkami jego działalności; w rozbiorze tak samo rzecz przedstawię.

Lumbricus pospolicie robakiem, glistą ziemną, niekiedy wędakiem zwany, otrzymał przy naukowej nobilitacyi nazwę dżdżownicy. Któż go nie zna? Kto nie zna tego stworzenia, które przy rozgrzebywaniu ogrodowej ziemi co chwila się oczom odkrywa? Jak wszystkie zwierzęta zimne i śliskie robak ten należy do budzących wstręt powszechny, a dla wielu ludzi jest nawet przedmiotem głębokiego obrzydzenia. Jestem pewny, że gdyby żył Lucian, ten Voltaire starożytności, potrafiłby napisać znakomitą obronę dżdżownicy. W obec ogólnej odrazy jaką budzi, rzecz to trudna, chociaż głównie chodziłoby w niej tylko o pokonanie uprzedzenia. Bo znów odrzuciwszy je na bok i przyglądając się spokojnie okiem badacza takiemu robakowi, trzeba przyznać, że nie przedstawia on nic takiego coby usprawiedliwiło tak fatalną opinię. Walcowate ciało składa się z całego mnóstwa (do 200) obrączek misternie utoczonych, na każdej dla oka niedostrzegalne szczeciuki. Skóra jest tęga, muskularna, każdy pierścień może się ściągać i rozsrzerzać wskutek czego ciało się kurczy lub wydłuża, a zwierzę niepospolicie zwinne odbywać może ruchy. Skóra przytem jest przejrzysta i dlatego od przeświecającej czerwonej krwi cała dżdżownica jest czerwonawą, przy bocznem oświetleniu nieraz pięknie tęczowo się mieniącą. Na stożkowatym końcu będącym głową znajduje się maleńki pyszczek z jedną wydatniejszą wargą. Otwór ten prowadzi wewnątrz najprzód do szerokiego gardziela, dalej do długiego przewodu pokarmowego z gruczołami wapiennemi i następnie do tęgiego muskularnego żołądka. Oddychanie w niej odbywa się przez skórę, dżdżownica bowiem nie posiada żadnych osobnych po temu narzędzi. Prawdę mówiąc stworzenia te, są jak smakosze; grunt żołądek, po za tem mało co znajdziemy prócz skóry. Podobieństwo to jest więcej jak pozorne, zwłaszcza jeżeli porównamy dżdżownicę ze starym smakoszem o przytępionym słuchu, węchu, wzroku, bez zębów i z obwisłą dolną wargą, którego cały interes życiowy skupia się w dogadzaniu panującemu nad wszystkiem innem żołądkowi.

Podobnie bowiem i ten robak; w powietrzu nic nie słyszy, nie posiadając ucha, jest wrażliwy tylko na drgania ciał stałych, w których się znajduje. Z węchem nie wiele co lepiej stoi, nie będąc czuły na jakość wyziewów nie obchodzących wprost jego gastronomicznej sfery, ale za to zagrzebany smaczny kąseczek, czy cebulki lub kapusty, które namiętnie lubi, przecież zwietrzyć potrafi. Oczu nie ma wcale, jednak przednią częścią ciała odróżnia światło od ciemności. Brak mu zupełnie zębów, gęba jest bezbronna, tylko dolna warga wydatniejsza i chwytliwa. Zmysł dotyku za to mają te stworzenia bardzo silnie rozwinięty i są bardzo lękliwe. Jest to wybitna cecha ich charakteru; wiadomem też jest, że ich duchowe zdolności są bardzo słabo rozwinięte. Umieją niekiedy uważać i zmyślnie budować rury, w których zagłębione, żyją w ziemi; po za tem wszystko co robią, robią instynktowo, to jest wszystkie, nawet najmłodsze, spełniają pewne czynności zawsze wedle tej samej modły. Nad wszystkiem góruje żołądek i żywienie się.

Zanim powiem czem i jak się żywią, muszę uprzednio dodać, że żyją wszędzie w żyznej ziemi, unikając suchych, piaszczystych i kamienistych gruntów. Są zwierzętami lądowemi, ale suszy nie znoszą; w powietrzu suchem w dobę zamierają; przeciwnie, miesiące całe mogą pod wodą przebywać. Zakopują się pod ziemię, tworząc podziemne nierozgałęzione rury sięgające na kilka metrów głęboko. Są, jak wspomniałem, wrażliwe na suszę, również i na zimno, dla tego też w ciągu lata, podczas suszy i zimą zakopują się schodząc głęboko pod ziemię.

W górach, gdzie jest cienka warstwa gleby na kamienistem podłożu, nie mogą istnieć. Zimowe legowiska urządzają tak, że na dnie rury wygniatają jamkę i wybrukowawszy jej dno kamykami lub w ich braku nasionami, żeby nie leżeć na wilgotnej ziemi, tak spoczywają aż do wiosny.

Należą do zwierząt nocnych. Za dnia leżą w rurce, jak zobaczymy później, kunsztownie zatkanej, na noc wychodzą z niej. Najczęściej o tyle, że pozostają w niej ogonem, tym tym silnie się uczepiwszy, na wszystkie strony w koło dziury się kręcą, szukając pokarmu. Zresztą opuszczają nieraz całkiem rurę i pełzają, ale w obec słabych umysłowych zdolności już jej odnaleźć nie umieją.

Wraz z człowiekiem należą do wszystkojadów; smakosze z przyrodzenia, są przy tem łakome; jak brak lepszego kęska, to co na placu to i nieprzyjaciel. I pod tym względem różnią się od smakoszów, że połykają niezmierne masy... ziemi. W ziemi tej znajdują się bakteryje, zarodniki różnych roślin, jajeczka różnych zwierząt i najrozmaitsze szczątki organiczne, które dostawszy się do żołądka dżdżownicy, zostają strawione. Po za tym pokarmem lubią rozmokłe na wpół zwiędłe liście, z wyjątkiem tych, do których mają odrazę. Lubią z roślin najlepiej marchew, potem wiśnie, (zawsze o liściach mowa), selery, chrzan, kapustę, cebulę, nie pogardzając mnóstwem innych. Jedzą mięso świeże czy pańskie, a wszystko; żerstwo posuwają tak daleko, że dopuszczają się czasem kannibalizmu. Z mięsnych rzeczy najlepiej jednak lubią sadło.

Przedmioty chwytają w dwojaki sposób. Cienkie listki biorą za brzeg w pyszczek między wargi, a jeżeli przedmiot jest gładki i szeroki, to przytykają doń pyszczek, robią gardzielą próżnię pod nim i tak niby przyssaną bańkę chwytają przedmioty. A chwytają je nietylko na pokarm, ale także do zatkania niemi na dzień otworów rurek w których siędzą. W tym celu biorą gałązki, skrawki papieru, pióra, sierści, kłaczki, ogonki liściowe, liście, jednem słowem, co popadną. Darwin nie umiał sobie wytłomaczyć dlaczego zatykają rury, objaśnił to pan Parfitt mówiąc, że chodzi o zabezpieczenie rur od wysychania. Sposób, w jaki to robią, badał autor niezmiernie gruntownie i subtelnie, żeby się przekonać, czy wciągają przedmiot jak im się go uda złapać, czy też w sposób odpowiedni do celu najpraktyczniej. Aby to sprawdzić, wycinał im nawet trójkątne kawałeczki papieru i doszedł do przekonania, że zatyczkę tę robią tak, jakby ją robił rozsądny człowiek, ciągnąc liści za ogonek a iglaste pączki sosny za podstawę.

W ziemię nie ubitą wdrażają się bardzo łatwo rozpychając ją gardzielą, którą rozdymają; w zbitą glebę wchodzą połykając ziemię pyszczkiem i wydając ją — po strawieniu — drugim końcem i wyrzucając te pozostałości na zewnątrz. Czynność tę spełniają zawsze jednakowo. Zapewne każdy z czytelników mógł to zauważyć, szczególniej na wsi, np. w ogrodzie, którego ulice zostały piaskiem posypane, a w kilka godzin potem już są pokryte, jakby czarnemi grudkami ziemi, które w rzeczywistości są odchodami dżownicy. Używają ich jeszcze i do wyklejania ścian rur, w których siedzą, a które wyścielają liśćmi przy wylotach.

Tak przedstawia się nędzny robak sam dla siebie; zobaczymy, że jest dla człowieka czemś więcej, niż mysz dla lwa w bajce Lefontain'a. Zobaczymy, jakie oddaje mu usługi nieustanną pracą, uprawiając dla niego glebę. *(D. n.).*

W sprawie projektowanych zmian statutu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

II.

Zwolennicy rozszerzenia kredytu, przez nasze Towarzystwo kredytowe udzielanego, powołują się na rozmaite zakłady zagraniczne — twierdząc, iż w tych zakładach kredyt po nad połowę wartości hipoteki bywa udzielany — bez szkody dla wierzyciela. My poprzestaniemy na jednym tylko przykładzie, tj. na przedstawieniu norm obowiązujących w Towarzystwie kredytowem Królestwa Polskiego, — a jesteśmy przekonani, że ten przykład stanie za wiele innych.

Założone w r. 1825 Towarzystwo kredytowe w Królestwie Polskiem miało wprawdzie w art. 4 swego pierwotnego statutu postanowienie, iż na dobra ziemskie pożyczka do $^3/_5$ szacunku udzielaną być może, — lecz jakaż była miara tego szacunku? — Oto podatek ofiary, zaprowadzony jeszcze za czasów Rzeczypospolitej w r. 1789, pomnożony przez 100, lub w razach wyjątkowych przez 125 — przedstawiał najwyższą dopuszczalną wartość majątku, a z tej wartości $^3/_5$ wynosiła pożyczka.

Rzeczywistego oszacowania prawo z r. 1825 nie zna, poprzestając tylko na tej skali podatkowej.

Że podatek ów z r. 1789, wzięty 100 lub najwyżej 125 razy, nie przedstawiał rzeczywistej wartości majątku, lecz wartość niższą, rzecz jasna, gdyż w r. 1860 dozwolono przy wymiarze pożyczek brać za podstawę wartości dóbr tenże podatek ofiary, pomnożony przez 250.

Gdy zaś w r. 1869 udzielanie pożyczek na podstawie oszacowania zaprowadzono — została zarazem postanowiona zasada, że pożyczki tylko do połowy szacunku udzielane być mogą. (Art. 6 statutu z r. 1869. Tom III Zbioru praw i przepisów Tow. kred. ziem. w Król. Polskiem — wydanego staraniem władz Towarzystwa w Warszawie w r. 1881.)

Taż sama zasada powtórzona jest w instrukcyi wydanej przez Dyrekcyę główną Towarzystwa dnia 20 grudnia 1869 (art. 19) tudzież w regulaminie dla detaksatorów.

Lecz nie poprzestano na tem. Aby już z góry zapobiedz przesadnym oszacowaniom, ustanowiono maksymalne ceny wartości ziemi dla różnych okręgów. Najwyższe ceny przyjęto dla gubernii warszawskiej i kaliskiej, w których dozwolono szacować:

morg roli pszennej	1	klasy	72	rubli
„ „ „	2	„	54	„
„ „ żytniej	1	„	44	„
„ „ „	2	„	24	„
„ „ „	3	„	8	„

Najwyższą wartość łąk dozwala rzeczona instrukcya przyjąć w cenie 96 rubli za morg — pastwisk zaś 19 rubli za morg. Wszystkie te ceny odnoszą się do gubernii Warszawskiej i Kaliskiej, gdzie jak wiadomo, kwitnie przemysł fabryczny i rolniczy, gdzie są liczne cukrowarnie, gdzie komunikacyjne stosunki są uregulowane, konsumcya miejscowa znaczna, a rentowność roli, ze względu na liczne, ludne i zamożne miasta i osady fabryczne, jest zapewnioną. W innych guberniach są znacznie niższe ceny dla poszczególnych rodzajów gruntu.

Jeżeli stan roli jest przez gospodarstwo racyonalne znakomicie polepszony — komisya szacunkowa może podnieść cenę o 10% lecz nigdy więcej. Budynki mogą być przyjęte tylko w wartości nieprzenoszącej $^1/_4$ wartości gruntów.

W Kieleckiem i Płockiem najwyższa cena roli pszennej wynosi 64 rubli za morg, w Radomskiem i Siedleckiem 56 rubli, a tym niższym cenom najlepszej roli pszennej odpowiadają także ceny innych rodzajów kultury.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe niema takiej taryfy cen maksymalnych — ale wiadomo powszechnie, że ceny przyjmowane przy oszacowaniach dla Towarzystwa galicyjskiego przedsiębranych — są znacznie wyższe od cen maksymalnych Królestwa.

Przekonywa o tem sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1881, z którego się dowiadujemy, że w majątkach obciążonych pożyczkami Towarzystwa na podstawie oszacowania wynosiła:

średnia wartość roli	110	złr.	51	ct. wa.
„ „ łąk	109	„	80	„
„ „ pastwisk	52	„	52	„

Dość porównać te średnie ceny z maksymalnemi cenami w Królestwie przyjętemi — aby nabrać przekonania, że pożyczki w Galicyi udzielane na podstawie oszacowania są stosunkowo znacznie wyższe, aniżeli w Królestwie.

Już to porównanie wykazuje dostatecznie bezzasadność twierdzenia, jakoby pożyczki przez nasze Towarzystwo udzielane — były za nizkie — a potrzeba oględności jest u nas tem większą, im niedołężniejsza jest austryacka procedura sądowa.

Towarzystwo królestwa Polskiego jest wyposażone nader wielkiemi przywilejami w postępowaniu egzekucyjnem.

Jeżeli, oprócz zaległości z jednej raty — zalega jeszcze druga rata — władze Towarzystwa zarządzają sprzedaż dóbr przez licytacyę. Następuje to po prostu przez uchwałę Dyrekcyi głównej — na wniosek Dyrekcyi szczegółowej, poczem do księgi hipotecznej wpisuje się ostrzeżenie, że dobra wystawione są przez Towarzystwo na sprzedaż, i w dniu oznaczonym w kancelaryi rejenta sprzedane będą. — Dotycząca rezolucya sądowa, nakazująca wpis tego ostrzeżenia, nie ulega apelacyi.

Gdy sprzedaż na pierwszym terminie do skutku nie przyszła — Dyrekcya szczegółowa wyznacza termin drugiej sprzedaży, za cenę zniżoną. Ta druga sprzedaż jest ostateczną. Apelacya byłego właściciela nie wstrzymuje wprowadzenia nabywcy w posiadanie dóbr.

To nadzwyczaj proste i pewne postępowanie egzekucyjne, unormowane postępowaniem Rady administracyjnej Królestwa z dnia 10 lipca 1860, jakże niepodobne jest do procedury austryackiej, która właścicielowi dozwala wnosić cały szereg rekursów, wstrzymujących tok egzekucyi, a to:

dwa rekursy do dozwolenia licytacyi;

dwa rekursy od rozpisania licytacyi;

dwa rekursy od licytacyi z ceną wywołania zniżoną;

dwa rekursy przeciw przyjęciu protokołu licytacyi;

dwa rekursy przeciw oddaniu dóbr w posiadanie nabywcy.

Każdy taki rekurs ma ten skutek, że akta odsyłają się do wyższej lub najwyższej instancyi — i wstrzymuje się dalsza egzekucya. — Przypuściwszy nawet, iż żaden z tych rekursów nie będzie uwzględniony — upłynie kilka lat czasu, zanim dawny właściciel ustąpi nowemu nabywcy. Dopóki zaś dawny właściciel ma dobra w posiadaniu — może niemi rozporządzać — według upodobania. W skutku tego dobra podczas egzekucyi tracą często znaczną część wartości.

Dyrekcya galic. Towarzystwa przytacza w swem sprawozdaniu za rok 1881 dwa przykłady, świadczące wymownie, jak łatwo nawet kredyt udzielony tylko na pierwszą połowę hipoteki — może być narażony.

Na dobra Winniki (prow. drohobycki) ocenione przez Dyrekcyę w wartości 121.620 złr. udzielono w r. 1873 pożyczkę 60.800 złr. Już w r. 1875 rozpoczęto egzekucyjne kroki, które trwały przeszło sześć lat. Ostatecznie Dyrekcya kupiła sama te dobra za 56.900 złr., a następnie odsprzedała za 59.500 złr. — Należytość Towarzystwa wynosi 71.961 złr., zatem strata dotychczas wiadoma, 12.461 złr.

Na dobra Lichwin (pow. tarnowski), ocenione przez Dyrekcyę w wartości 38.850 złr., udzielono w r. 1873 pożyczkę 19.400 złr.

W roku 1877 przyłączyło się Towarzystwo kred. ziemskie do egzekucyi, przez inny zakład wdrożonej. — Po czterech latach egzekucyi Tow. kred. ziemskie musiało samo kupić majątek ten za 26.900 złr., i następnie sprzedało go za 24.000 złr. — Strata wynosi przeszło 6.000 złr.

Słusznie więc Dyrekcya w sprawozdaniu swem za rok 1881 zauważa, iż te przykłady powinny być przestrogą dla tych, którzy chcą rozszerzyć kredyt po nad połowę wartości hipotek.

Nie można też lekceważyć tej okoliczności, że oszacowania przedsiewzięte przez detaksatorów z grona właścicieli wybieranych, a zatem przez sąsiadów interesowanego właściciela, nieraz wypadają zbyt wysoko — jeśli detaksatorzy nie mogą oprzeć się naleganiom właściciela, który często przecenia wartość majątku swego. Ztąd wynika konieczność obniżania takich oszacowań w Dyrekcyi — jednak podstawą jest orzeczenie detaksatorów, tak iż przecenienie wartości w Dyrekcyi jest możliwe, skoro nie ma z góry postanowionych cen maksymalnych. — Ta okoliczność, mniej znacząca przy udzielaniu pożyczek do połowy wartości, stałaby się groźną w razie rozszerzenia kredytu po nad połowę.

W końcu pozwalamy sobie jeszcze zauważyć, że nawet we Francyi, gdzie kredyt wszelkiego rodzaju jest nader ułatwiony, Towarzystwa kredytowe ziemskie, wydające listy zastawne *(societés du credit foncier)* według prawa zasadniczego z roku 1852, tylko do połowy wartości hipoteki mogą udzielać kredytu.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Wiedeń, 18 lutego.

(*C*) Na ostatniem swem posiedzeniu wybrało Koło polskie pięciu członków do komisyi cłowej, t. j. Grocholskiego, Bauma, Jaworskiego, Dzieduszyckiego i po trzykrotnem głosowaniu między Huppenem a Hausnerem, Huppena. Dyskusyi nad nową taryfą nie było, bo wniosek rządowy, bardzo obszernie motywowany, dopiero w przeddzień tego posiedzenia został posłom rozdany. Wszelako juz wybór członków komisyi wskazuje stanowisko, na którem Koło w obec tej kwestyi stać będzie. Na pierwszy rzut oka uderza to, że wszyscy pięciu powołani są przedewszystkiem do zastępowania interesów rolniczych. Nie ma między niemi ani jednego, któryby w życiu praktycznem dotykał się z powołania stosunków handlowych i przemysłowych. Drugą uwagą, która się nasuwa, jest ta, że wybrano przeważnie takich członków, w których najszczerszem przekonaniu wzgląd na utrzymanie obecnego gabinetu i na solidarność z klubami sprzymierzonemi winien górować nad wszelkiemi innemi względami. W komisyi cłowej członkowie Koła będą popierać rząd i to bezwzględnie, wyjąwszy w takim razie, gdyby klub czeski a za nim reszta prawicy, żądały jakich szczegółowych zmian. Dzieło tak obszerne, jak taryfa cłowa, wymaga oczywiście bardzo detajlicznych studyów. Ale już przy rozprawach nad ustawą, która ma zapobiedz szkodzie, jaką skarb poniósłby, gdyby świat handlowy skorzystał z czasu i przed wejściem w życie nowej taryfy sprowadził wielkie zapasy towarów, od których cło ma być podwyższone, już, mówię, przy rozprawach nad tą tymczasową ustawą stronnictwa zaznaczą swoje stanowiska. W Peszcie, komisya ekonomiczna już tę ustawę przyjęła. W Wiedniu pokazuje się, czy sprzeczność interesów materyalnych nierozsprzęża tej solidarności zasad politycznych, która zjednoczyła lewicę. Obie zasady wolnego handlu i ceł ochronnych miały zawsze w jej łonie gorących i zaciętych stronników. Tylko co do ceł czysto finansowych będzie między niemi jednomyślność przeciw rządowi panować, a podwyższenie cła od kawy wywoła powtórzenie argumentów, jakie w rozprawie naftowej ze stanowiska konsumenta podniesiono. Ci którzy od dawna stali przy zdaniu ś. p. Krzeczunowicza, że podwyższenie dochodów skarbowych należy szukać w opłatach pośrednich, a nie w podatkach bezpośrednich, nie mogą oponować przeciw podwyższeniu ceł finansowych, to jest ceł od takich towarów, których Austrya wcale nie produkuje i które nie stanowią surowego materyału dla industryi krajowej. Do tej kategoryi należą towary kolonialne, a główne miejsce między niemi zajmuje kawa. Cło od kawy przynosi obecnie skarbowi około siedm i pół miliona, to jest prawie czwartą część całego dochodu z ceł. Za pomocą nowej taryfy rząd spodziewa się podnieść dochód z tego cła do dwunastu i pół milionów.

Gdy zaś cała, na teraz spodziewana zwyżka dochodu z ceł wynosi sześć i pół milionów, widzicie, jak ważną kawa odgrywa rolę w zamierzonej reformie. W szeregu ceł finansowych pod względem spodziewanego przybytku dochodów, następują po kawie rodzynki i herbata. Rząd spodziewa się wyciągnąć z rodzynków czterykroćstotysięcy, a z herbaty stopięćdziesiąt tysięcy więcej, niż dotychczas. Szampan ma uczynić więcej o 128,000, śledzie o 65,000, a kawior, którego monarchia 600 metrycznych cetnarów sprowadza, o 26.000 złr. w złocie. Co do ceł od materyałów i wyrobów przemysłowych interes Galicyi odrębnym jest od interesu wszystkich innych prowincyj. We wszystkich innych kwitnie, choć nie wszędzie w równym stopniu, przemysł fabryczny i przemysł górniczy. Galicya poświęciła już na ołtarzu kwestyi gabinetowej jedyny przemysł, który się tam dźwignął, to jest przemysł naftowy. Innego przemysłu nie ma tam, dla którego ochrony, kraj potrzebowałby ceł wysokich, wyjąwszy młyny parowe. Przeciwnie, będąc jedynie konsumentem wyrobów przemysłowych, kraj nasz mógłby tylko korzystać z konkurencyi zagranicznych fabryk, która ceny tych wyrobów obniża. Z tego stanowiska sądzono u nas do niedawna o kwestyi cłowej. W ostatnich jednak latach stosunki się zmieniły. Kolosalny dowóz ziemiopłodów z Ameryki wypiera naszą pszenicę coraz więcej z targów zachodnio-europejskich. Amerykańska pszenica dochodzi już nawet do granic monarchii. Jest więc interesem Galicyi, utrzymać i wzmocnić konsumcyę swoich ziemiopłodów przynajmniej w obrębie monarchii. Konsumentów zaś na te ziemiopłody dostarczyć może jedynie kwitnąca w tym obrębie industria. Dlatego to wszystko, co się do utrzymania i podniesienia fabrycznego przemysłu w sąsiednich prowincyach przyczynić może, nie jest dla Galicyi obojętnem. Gdyby ten przemysł podupadł w Szląsku, w Morawii, w Czechach, Galicya straciłaby odbyt nietylko na pszenicę i woły, ale także na mnóstwo artykułów drobniejszych, jak jaja, masło i t. p. Dokładnego bilansu możebnych strat i zysków w jednym i w drugim razie, w razie wolności handlu lub ochronnych ceł, niepodobna zestawić. Ale Koło polskie powinno się przygotować na to, żeby kwestyę dla monarchii żywotną, a interes Galicyi tak mocno obchodzącą, rozstrzygnąć stosownie do tych przeważnych i rzeczowych względów, a nie przez wzgląd dla ostatniej kropli krwi tego lub owego ministra.

Mowa Skobelewa.

Serbscy słuchacze zakładów naukowych w Paryżu wręczyli Skobelewowi adres, na który odpowiedział generał w słowach następujących: „Jestem szczęśliwy i wzruszony, widząc przed sobą młodych przedstawicieli narodu serbskiego, który pierwszy wzniósł na wschodzie sztandar wolności sławiańskiej. Muszę wam wyjaśnić, dlaczego Rosya nie zawsze broni swoich obowiązków patrjotycznych i zadania sławiańskiego. Jesteśmy pod wpływem cudzoziemców i we własnym kraju nie jesteśmy u siebie w domu. Wszędzie stoi nam w drodze cudzoziemiec, a my jesteśmy oszukanemi ofiarami jego polityki i intryg —niewolnikami jego władzy. — Jeżeli — jak mam nadzieję — uwolnimy się kiedyś od jego władzy, to może się to stać tylko z orężem w ręku. Tego intruza, intryganta i nieprzyjaciela znacie wszyscy. Jest nim ten, co wydał hasło *„Drang nach Osten"* — jest to Niemiec. Wojna Sławian z Niemcami jest nieunikniona, a nawet bliską. Będzie ona krwawą i straszną, ale spodziewam się zwycięzką dla Sławian. Pojmuję dobrze że chcecie wiedzieć, jaka was czeka przyszłość, gdyż już płynie krew sławiańska. Wiedzcie więc, że jeżeliby chciano naruszyć egzystencyę któregokolwiek państwa europejskiego, traktatami międzynarodowemi uznanego, to w takim razie nie będziecie się bić sami. Jeszcze raz wam dziękuję, a jeżeli taki los wypadnie, do widzenia na polu walki przeciw wspólnemu wrogowi".

Główny w obecnej chwili gloryfikator sztandarów carskich przepowiada więc krwawą walkę ras i wzywa plemiona sławiańskie do krucyaty przeciwko żywiołowi niemieckiemu. Wielki ten zapas odwiecznych wrogów rozstrzygnie się wkrótce świetnem zwycięstwem Sławiańszczyzny, a przyszłym jej szermierzom ofiaruje pogromca Turków doświadczoną swą szpadę. Paryski toast Skobelewa znajdzie niezawodnie głośne echo między skałami półwyspu Bałkańskiego i wywoła też alarm trwogi w prasie niemieckiej, która z bankietowej apokalipsy podróżującego generała zechce wysnuć posiew bliskiej burzy europejskiej. Fantazya, z jaką Skobelew nawet przy szklance wody prowokuje dwóch przyjaciół swego imperatora, nie pozbawioną jest poniekąd doniosłości politycznej—mimo to wszakże nie stanowi ona na razie materyału palnego. Filipiki Skobelewa są po prostu wyskokami natury żołnierskiej i buty stronnictwa panslawistycznego. Jest to polowaniem na popularność, o której zmienności zresztą niedawno przekonał się inny condottieri rosyjski, generał Czerniajew,—a zarazem rękawicą, rzuconą stronnictwu niemieckiemu, które za panowania Adlerbergów dzierżyło w swej dłoni losy rosyjskiego cezaryzmu.

Młody, a niesłychanie ambitny Skobelew, którego Wereszczagin uwiecznił na obrazach, a pijani oficerowie pewnego pułku ogłosili prezydentem rosyjskiej republiki wojskowej, generał ten okrutny w stylu azyatyckim, okazuje niepohamowany apetyt wojenny i pożąda specyalnie mięsa niemieckiego. Kamaryla, hałasująca obecnie w salonach i przedpokojach carskich, złożona z starodurów i bahomolców prawosławnych, ozdobiła skronie Skobelewa wawrzynem wielkości, a rząd spekuluje, czy też przypadkiem upiór rewolucyi rozsadzającej carat nie zblednie na widok bitnego generała. Aksakow w tysiącach egzemplarzy drukuje po serbsku toasty swego przyjaciela, a Ignatiew o twarzy Janusowej, półurzędownie gromi go za gadatliwość, urzędownie zaś chrzci okręty jego nazwiskiem. Wszystko to jednak ma według fizyologii społeczeństwa rosyjskiego jednodniowe li znaczenie i nie tak rychło szowinizm moskali wysili się na działanie zewnątrz. Najgłośniejsi koryfeusze mesyanizmu prawosławnego zbankrutowali: Murawiew za życia został sponiewierany przez rodaków, Antonina Błudow i Czerniajew stali się bohaterami karykatur politycznych, a Taszkent i Bułgarya hasłami wstecznictwa i ograniczoności. Wielka masa społeczeństwa spoważniała, a po wulkanicznych wybuchach lat ostatnich na wszystkich etapach, któremi pędzono niewolników samowoli i gwałtu, odzywa się dziś nie wołanie o pochody wojenne, ale pragnienie reformy i odkupienia grzechów i zbrodni przez sprawiedliwość i wolność. Dlatego też ani toasty Skobelewa, ani manifesty Aksakowa nie wytworzą z fali panslawistycznej odchodowego kanału dla prądów rewolucyjnych, a wszelka akcya tego zakroju byłaby dla rządu niebywałym dotąd hazardem. Skobelew może wygadać się do woli, może nawet osobiście podążyć na Bałkan, ale zapowiedź wielkiej, krwawej i groźnej walki rasowej pomiędzy Sławianami a Niemcami jest nieuchwytnym w obecnej chwili frazesem — tem bardziej, że o tem zagadnieniu przyszłości wypada myśleć nie na ziemi Duszana, ale naprzykład w tej dzielnicy sławiańskiej, gdzie ludność z żyłami na skroni nabrzmiałemi z oburzenia, woła o pomstę za tyranię krzyżacką...

Kronika.

Kraków, 20 lutego.

Bal Koła literacko-artystycznego. Kto w Sobotę przepędził noc na sali balowej Sukiennic, ten mógł był mniemać, że został przeniesionym w fantastyczną krainę, lub że przed oczyma jego rozwija się w żywym obrazie cudowna jakaś baśń. Około półtora tysiąca uśmiechniętych i promieniejących weselem twarzy, przesuwało się tam wśród morza świateł, sceny rozliczne i grupy o olśniewających barwach. Powiedzieć też można, że bal Koła nie tylko był godnem uwieńczeniem tegorocznego karnawału, ale należy do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek Kraków oglądał

Żałować tylko przychodzi, że obszerne ramy sali nie mogły się rozszerzyć; jeżeli bowiem ktoś powiedział, iż Londyn byłby bardzo pięknem miastem, gdyby w nim anglików nie było, to my gotowiśmy powtórzyć, że bal Koła, byłby niezrównaną zabawą, gdyby nie ścisk i gorąco.

Spróbujemy rozwinąć przed wyobraźnią czytelników tę złocistą i jaskrawą wstęgę kostiumów, które się w koło nas przesuwały, przepraszamy atoli oświadczając z góry, że spis nasz nie będzie dokładny, niepodobna bowiem było pochwycić i zapamiętać wszystkich. A najprzód zapamiętaliśmy gospodynie balu: hr. Izabela z Platerów Przeździecka — strój Jagiellonek, suknia jedwabna w deseń, żółta, u spodu aksamitem bramowana, stanik wyszywany złotem i kamieniami, na szyi klejnoty i łańcuchy, birecik na głowie jak u Barbary Radziwiłłówny. Całość artystycznie skończona, wierna co do kroju i prawdy historycznej. (W polonezie prowadził ją Juliusz Kossak prezes Koła, w ubiorze rotmistrza lekkiej pancernej chorągwi z czasów Władysława IV). — Hr. Stanisławowa Tarnowska, strój z XVII wieku, suknia jasna jedwabna z koronkami, kapelusik lekki, okrągły. Całość elegancka i wdzięczna, (prowadził hr. Konstanty Przeździecki, w strojn bocharskim oryginalnym; materye perskie przepyszne, pas niesłychanie misterny, nasadzany turkusami i szlifowany jak mozajka). — Pani Alfredowa Milieska, strój z czasów Zygmuntowskich; suknia ciemno-czerwona atłasowa, rękawy bufiaste, na głowie czepeczek złoty, śliczne włosy wolno rozpuszczone. Całość historycznie wierna, (prowadził hr. Fredro w kontuszu przy karabeli). — W kostiumach historycznych, wyszczególniały się jeszcze: p. Rutowska, jakby z portretu Veronesa zeszła do sali w malowniczym ubiorze Wenecyanki z XVI wieku. — Pani Stojowska w stroju Maryi Stuart, z szczegółową skrupulatnością wykończonym... — P. Małachowska zaś, to żywa, wytworna markiza Ludwika XIV, z laską hebanową śrebrem kutą, aksamity i atłasy wybornie zestawione. — Pani German, strój z czasów Zygmunta Augusta, zielony atłasowy z kryzą wenecką, złotem i perłami haftowany, przy pięknej figurze, stanowił całość godną Vandykowskiego pędzla, (prowadził p. Karol Lange w kontuszu przy karabeli). — P. Ejdziatowicz, wspaniały fantastyczny kostium na tle motywów z XV wieku; aksamit wiśniowy złotem szyty, pas w złote ogniwa na biodrach, na głowie dyadem złoty, mnóstwo pereł i kamieni, hafty złote, bardzo piękne, (prowadził Bronisław Abramowicz, art. malarz, w stroju z czasów Zygmunta I.

Różne też narodowości, przedstawione były w pięknych kostiumach: p. A. Johnowa, pp. Weiglówna i Helclówna jaśniały w stroju oryentalnym, strój zaś p. Witowskiej jakby z haremu pochodził, — p. Sidek nosiła oryginalny strój czeski, — p. Lesińska czerkieski, wiele przytem włoszek, hiszpanek, beduinek i t. d.

Do najpiękniejszych należały stroje, zapożyczone ze starożytności, mianowicie p. Kieszkowskiej, która była jakby obrazkiem z Biblii wyjętym, oraz panny Łuszczkiewiczównej, przedstawiającej Greczynkę, ze skrupulatnością i wiernością doprowadzoną do najdrobniejszej fałdy,

Szereg kostiumów żeńskich, zamykały ubrania charakterystyczne pasterek Watteau, wieśniaczek, cyganek, talia kart i wiwandiera; między fantastycznemi zaś, art. dram. p. Stachowiczówna jako Goplana, stanowiła niezmiernie powabne zjawisko.

Kostiumów męskich stosunkowo było mniej. — Kilka atoli odznaczało się wytwornością i pomysłem, jak stroje arabskie p. Ajdukiewicza i Szukiewicza, od których oczu oderwać nie można było, bogaty strój albańczyka (p. Włodek), oraz nadzwyczaj wierne kostiumy z czasu renesansu, pp. Herncisza, Krzesza i innych. Przytem wiele było strojów wieśniaczych, krakowskich, ukraińskich i góralskich.

Jakkolwiek przy kostiumach zwykłe stroje balowe pań tracą efekt, zauważyliśmy jednakowoż kilka niezmiernie wytwornych toalet.

Tańce, lubo trwały do godziny 6tej rano, ożywiły się dopiero od północy, daremnie przedtem szukając dla siebie swobody wśród natłoku sali, która mówiąc nawiasem, urządzoną została z przepychem i prawdziwie artystycznym smakiem. Ogólny dochód z balu, z którego połowa przeznaczoną będzie na pomnik Mickiewicza, ma wynosić przeszło 4.000 złr.

W sprawozdaniu niniejszem — czujemy to dobrze, postąpiliśmy nieco jak przy rabowaniu bogactw: zabraliśmy co się dało, a stosy jeszcze zostawili. Nie ma rady — resztę dopowiedzieć za nas muszą wspomnienia, które długo pozostaną w pamięci tych, co w sobotę przyszli szukać zabawy na balu Koła literacko-artystycznego. *(S.)*

Garderoba. Z powodu przedwczorajszego koncertu i w ogóle wszystkich licznych zebrań w sali hotelu Saskiego — słówko o garderobie. Otóż, zdaje nam się, że w zamian za dość znaczny haracz jaki tamże przy oddawaniu paletotów się składa, publiczność miałaby prawo wymagać dwóch rzeczy: prędszego wydawania okryć, co zwłaszcza dla dam jest rzeczą pod względem sanitarnym bardzo ważną, i większego ładu, przez co i pospiech mógłby być większym.

Najodpowiedniejszym środkiem byłoby, jak doświadczenie dawno już powinno było pouczyć, przeistoczenie salki przytykającej do sali koncertowej na garderobę. Dopominają się o to zresztą i względy bezpieczeństwa publicznego, gdyż wtedy przybyłoby jedno wyjście — a w roku katastrof i nieuzasadnionego popłochu, drzwi i okien zawiele być nie może.

Wygórowane ceny. Na pierwszy koncert Bülowa publiczność zgromadziła się bardzo licznie, a byłoby z pewnością zabrakło biletów, gdyby nie nazbyt wygórowane ceny wstępu. Cztery guldeny za krzesło a dwa za bilet galeryjny — to rzeczywiście zbyt wiele, nie tylko na nasze stosunki, ale poniekąd nawet nad zwyczaj takich ognisk muzykalnego świata jak Wiedeń lub Lipsk. Że dobre koncerta korzystny wpływ wywierają na ogólne umuzykalnienie, że słuchanie dobrej muzyki kształci smak i wyrabia zmysł krytyczny niekiedy więcej, aniżeli najgłębsza teorya — to rzecz powszechnie znana i uznana, ale przed najpiękniejszym owocem wyciągnięta ręka cofnąć się musi, jeżeli zbyt wysoko zawieszony. Szczególniej dla rodzin składających się z kilku osób wydatek taki koncertowy przybiera rozmiary wcale poważnej sumki. Urządzający koncerta powinni pamiętać, że nie tylko wysokość opłaty składanej przy wejściu ale i liczba słuchaczy dochód stanowi i że nie wszystko, co jest taniem, złem być koniecznie musi.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Misyonarzy na Kleparzu pobłogosławiony został związek małżeński między p. Teodorem Theobaldem, urzędnikiem banku hipotecznego a panną Koroliną Lekim z Holandyi.

Klemens Kantecki, znany dziejopis a dotychczas sekretarz zakładu narodowego Imienia Ossolińskich we Lwowie, bawi od dni kilku w naszem mieście, zkąd udaje się do Poznania, aby objąć ofiarowaną mu tamże posadę dyrektora zbiorów i biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Od tutejszego Zarządu Poczty otrzymujemy następujące pismo:

Wczorajsza kronika *Reformy* wspomina o wypadkach, że „listy wrzucone do skrzynek pocztowych nie dochodzą adresatów, a w najlepszym razie zwracane bywają bez koperty i marki adresującemu."

Podobnych wypadków, było w ostatnich tygodniach istotnie cztery, które — jakkolwiek nie stoją w rażącym stosunku do 2—3000 dziennie wyekspedyowanych niepolecnych listowych przesyłek, wszelako bardzo muszą być przykremi dotkniętym osobom, a jeszcze w wyższym stopniu tutejszym urzędom pocztowym.

Te ostatnie bowiem same nie są w stanie zaradzić podobnym, od czasu do czasu — niestety wszędzie powtarzającym się przykrym zajściom, gdyż tak ilość, jak też i przyrząd rozstawionych w naszem mieście 26 skrzynek, zupełnie są odpowiedne teraźniejszym wymogom.

Według spostrzeżeń atoli urzędu pocztowego na tutejszym dworcu kolei, w którym się odbywa pod stosownym dozorem, pięć razy w dniu wypróżnianie wszystkich dotyczących worków, takowe nigdy nie bywają przepełnione. Zachodzi jednak ten zły zwyczaj pewnej części publiczności, wrzucać do wspomnianych skrzynek, przeznaczonych li tylko na listy i korespondentki, również broszury, gazety lub większe przesyłki pod opaską.

Często się przeto zdarza, iż taka przesyłka, zatrzymując się w górze wewnętrznego worka, utrudnia bardzo wkładanie dalszych listów, a naraża je na łatwe wyciągnięcie w razie złej woli; podczas gdy dolna część wspomnianego worka zupełnie pozostaje próżną.

Upraszam przeto o uprzejme stosowne ogłoszenie tej okoliczności, jak nie mniej dalszej prośby, by Szanowna Publiczność również raczyła czuwać nad bezpieczeństwem swych korespondencyi, nie cierpiąc, żeby niedorostki bawili się wrzekomem zaglądaniem w otwory pomienionych skrzynek, przy czem takowi już kilka razy przytrzymani zostali przez organa c. k. władzy bezpieczeństwa.

Co się zaś tyczy wyż wspomnianych większych przesyłek pod opaską, pozwalam sobie jeszcze nadmienić, że dla tych przeznaczone są dwie duże skrzynki, umieszczone w sieniach, każdego z tutejszych urzędów pocztowych.

Kraków 17 lutego 1882. *Nitecki.*

Lwów, 19 lutego.

Wracam z pogrzebu generała Jeziorańskiego. Stał on się wspaniałą manifestacyą żywego, gorącego patryotyzmu ludności naszej stolicy. Mniejsza o zewnętrzną okazałość pogrzebu — o tę się postarał komitet, który się urządzeniem pogrzebu zajął. Ale komitet nie mógł sprowadzić 20 tysięcy ludzi z wszystkich warstw społeczeństwa, którzy pomimo deszczu i nieznośnego błota, towarzyszyli orszakowi żałobnemu — nie mógł ich sprowadzić, gdyby im tam nie była kazała pójść myśl polska i uczucie polskie i wierność sztandarowi i cześć dla tych, co sztandar ten nieśli wśród gradu kul. Kto rozglądnął się w tym tłumie, obejmującym kwiat inteligencyi stolicy, reprezentantów samorządu, zamożne mieszczaństwo, rękodzielników, robotników, młodzież i dziatwę szkolną — temu pomimo, iż obrzęd był żałobny, radośnie serce w piersi uderzyć musiało. .

Pochód otwierała i zamykała straż ochotnicza „Sokoł". Za nią postępowały korporacye i bractwa z chorągwiami, których naliczyliśmy przeszło 30 — stowarzyszenie „Gwiazda" ze swoim pięknym sztandarem — młodzież szkolna — zakony. Przed trumną niesiono wieńce z napisami na szarfach: Żołnierzowi polskiemu, rodacy. — Zwycięzcy z pod Kobylanki, towarzysze broni z r. 1863. — Żołnierze oddziału „dzieci Warszawy" — dalej wieńce od Radnych miasta Lwowa, — od Redakcyi *Gazety Narodowej i Dziennika Polskiego* — od stowarzyszenia „Gwiazdy" — młodzieży handlowej — straży ochotniczej — od młodzieży akademickiej i kilku innych, których w natłoku trudno mi już było zanotować. Szarfy trumny nieśli poważni obywatele i towarzysze broni zmarłego. Za trumną postępowali wyżsi oficerowie z r. 1863, między niemi generał Kruk (Heidenreich), członkowie Wydziału krajowego: hr. Badeni, dr. Hoszard, Pietruski, Podlewski, dr. Waygart, dr. Wereszczyński, wiceprezydent miasta Dąbrowski i liczni radni — posłowie: Henryk Janko, Skałkowski, Sawczyński, Goldman, Wasilewski, Romanowicz — koledzy zmarłego z urzędowania w Wydziale krajowym i liczny tłum publiczności, która tworzyła szpaler po obu stronach ulic i przyłączała się do orszaku. Kondukt prowadził z początku proboszcz parafii św. Antoniego, ulicą Łyczakowską, Czarnieckiego, Ruską, przez Rynek, do kościoła archikatedralnego. Przed katedrą orszak się

zatrzymał — towarzystwo chóru męskiego odprawiało chór żałobny, poczem kondukt objął ks. Infułat Karol Mossing z duchowieństwem katedralnem, prowadząc go przez plac Maryacki, Halicki, Bernardyński i ulicę Piekarską — na cmentarz Łyczakowski. Przy wyniesieniu trumny z pomieszkania, przemawiał Jan Dobrzański — nad grobem zaś Ludwik Raciborski, w czasie powstania podwładny zmarłego, a ostatniemi czasy przełożony jego w biurze technicznem Wydziału krajowego. Pomimo wielkiego tłumu, porządek ani na chwilę nie został zakłócony. Wrażenie całego obchodu, było nad wszelki wyraz podniosłe.

Pick-pocket urodzony w Londynie, młodzieniec 13-letni, z rozwiniętym nad wiek swój sprytem złodziejskim, spróbował szczęścia w Krakowie, ale nieofortunnie, bo przy kradzieży portmonetki przytrzymany został. Nazwisko jego Abraham Taufer. — Podobny los spotkał kiedyś jego towarzysza Izaaka Schwarca.

Replika. W odpowiedzi na broszurę *Affaire Länderbank*, o której donieśliśmy w wczorajszej kronice, pojawiła się już broszura pod tym samym co poprzednio tytułem z dodaniem słowa „Replik". Wyszła nakładem Fr. Otto Sintenis w Wiedniu. Ogłoszenie zapewnia, że nie jest to bynajmniej reklama dla *Länderbanku*, ale gruntowne zbicie wywodów lewicy. — Broszura o 48 str. kosztuje 25 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. najm. ciepł. C.	Zjawiska
18	2 p.	+3·5	744·2	Płn.-Z.	+1·0	pochmurno
	10 w.	1·0	44·2	Z.	+3·8	śnieg z deszcz.
19	7 r.	4·4	40·5	Z.		w nocy deszcz
	2 p.	2·8	40·4	Płn.-Z.	+1·0	deszcz
	10 w.	1·4	42·9	Z.	+6·3	pochmurno
20	7 r.	-0·6	46·4	Płn.-Z.		

Na pomnik Mickiewicza nadesłali do rąk Prezydenta miasta:

a) Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki we Lwowie kwotę 122 złr., uzyskaną częścią w drodze składki między kolegami, częścią jako dochód z wieczorku muzykalno-deklamacyjnego przez Wydział w auli c. k. szkoły politechnicznej urządzonego.

b) Rada Oddziału Towarzystwa gospodarczego w Bóbrce, przez p. Waleryana Podlewskiego, kwotę 14 złr., zebraną podczas Walnego zgromadzenia w dniu 17 b. m.

Powyższe kwoty umieszczono na książeczce kasy Oszczędności Nr. 54189.

Sprostowanie. W nrze N. 41 w wspomnieniu pośmiertnem ś. p. Pauliny Kraków, wkradły się dwa błędy druku. które prostujemy: Rok urodzenia (zamiast 1831) powinno być 1813; noworocznik (zamiast Pierwiosnek) winno być *Pierwiosnek*.

Korespondencya od Redakcyi.

W. z Kęt. — Bardzo dowcipne, ale już było drukowane.

[illegible]

M. S. (jeden uczest. podr. do Afr.) — List podpisany tylko początkowemi literami nie dajemy rękojmi.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał Aleksemu Taniaczkiewiczowi, praktykantowi sądowemu, posadę auskultanta w Galicyi wschodniej. Krajowa Rada szkolna zamianowała rzeczywistemi nauczycielkami szkół ludowych: Leonardę Janowską w Chlebowicach Swirskich, Mieczysławę Kownackiego w Błażkowej, Franciszka Kinnera w Olszynach i Wacława Kaiser'a [illegible] Zofię Szołdrównę i Helenę Mailakównę rzeczywistemi nauczycielkami szkół etatowych, pierwszą w Sanoku, drugą w Wieliczce.

TEATR.

„Porucznik fiołkowy" (Veilchenfresser) Mosera. Od jakiegoś czasu niemieccy komedyopisarze naśladowali na Francuzów, choć być lekkimi, dowcipnymi, a są tylko niezgrabnymi. Ów nieszczęśliwy „Porucznik fiołkowy" dany na benefis panny Baumann, jest właśnie owocem takiego nieudatnego naśladownictwa. Jest dużo bieganiny po scenie a mało istotnego ruchu, dyalog niby żywy, ale niejasny, nie tłomaczący treściwie intencyi autora, ztąd dużo rzeczy niezrozumiałych. Treścią sztuki jest: że młodego porucznika bałamuta, który kocha się we wszystkich pannach i obdarza je bukietami fiołków — ztąd nazwa jego — baronowa Waldheim traktuje z ironią i lekceważeniem, nie wierząc w zdolność do głębszych uczuć i szlachetniejszych porywów. Tymczasem przekonywa się, że młodzieniec, do tego dowiaduje się nie na scenie ale między aktami sztuki — że ten na pozór lekkomyślny młodzieniaszek bił się o honor jej przyjaciółki, który nawet mało znał. To naprawia w jej oczach reputacyę porucznika fijołkowego i skłania ją do oddania mu swojej ręki. Treść bardzo skąpa, a rozwinięcie wcale nie trudne. A jednak autor utrudnia sobie to zadanie, plącząc akcyę różnemi małemi nieporozumieniami, przetykając ją scenami, które wcale są zbyteczne. Już to drugą sztukę tego autora widzimy, w której mundury odgrywają główną rolę — stało się to widać modą w Niemczech od czasu wojny francuskiej farbować tym patryotyczno-militarnym pokostem sztuki i wojskowych wprowadzać na scenę jako najsympatyczniejsze typy. Przyznać się musimy, że niezbyt ją za winę autorowi Niemcowi; ale bardzo słuszny zarzut możemy mu zrobić z tego, że tak „Wojna w czasie pokoju" jak i „Porucznik fiołkowy" podobne są do siebie prawdziwie po mundurowemu. I tu i tam pułkownik, stara dama, zakochany i nie zgrabny, wojskowy człowiek, przyjemny etc. — i tu i tam kobieta wdowa, która się kocha — i ztąd kilka zabawnych scen, które wywołują oklaski — słowem jest to ta sama potrawa w innym tylko sosie i z innym garnirunkiem podana. Błąd ten byłby do wybaczenia, gdyby coś innego zalecało tę sztukę np. wybitne typowe charaktery, dające aktorom pole do popisu. Jest wprawdzie kilka zabawnych scen, wywołujących śmiech, ale te nie wznoszą się nad zwykłą miarę znanych sztuczek. Jest w nich więcej uganiania się za dowcipem, szukania czegoś oryginalnego, niż oryginalności i naturalnego dowcipu.

Sztuka grana by była dobrze, gdyby była umiana, a tak grana była sękato. Tak że żadna rola nie wystąpiła wybitniej, to już wina po trochu i autora, który przy subtelnej grze mogłyby były wyjść lepiej.

Tu był, zdaje się, większy nacisk położony na kostiumy, niż na grę, rozumie się u płci pięknej, to też toalety zyskały powszechne uznanie.

Powodzenie, jakie sztuka ta miała na scenach niemieckich, tłumaczyć się może chyba znakomitą grą w głównych postaciach i gustem niemieckim tak różnym od naszego.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 19 lutego.

(—) Cały przyszły tydzień będzie zajęty obradami delegatów galic. Tow. kredytowego ziemskiego, tudzież delegatów gal. Towarzystwa agronomicznego. Jutro rozpoczyna się ogólne zgromadzenie delegatów Tow. kred. ziemskiego, na którem wzięte będą pod rozwagę kwestye ważne pod względem ekonomicznym. Wyprzedzając tedy tok obrad szczególnych, z których otrzymacie niezawodnie wyczerpujące sprawozdania, zaznajomię was obecnie pokrótce z ważniejszemi wnioskami niektórych delegatów, tudzież z opinią dyrekcyi Towarzystwa wydaną z powodu tych wniosków.

Zeszłoroczne zgromadzenie odesłało do dyrekcyi wniosek p. A. Marassego, „iżby na przyszłość pożyczającemu wolno było wybierać między kilkoma planami umorzenia, a to umarzać dług $^1/_2$, 1 albo 2 procentami". Dyrekcya wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem powyższym, albowiem proponowana zmiana pociągnęłaby za sobą ogromne koszta administracyjne, a ten sam cel osiągnąć można każdego czasu z wolnej woli, a nawet na żądanie pożyczającego może mu wydać Dyrekcya krótszy plan umorzenia, jak to czyni dla beneficyantów, jednakże zawsze na podstawie przepisanego planu umorzenia z opłatą stopniową nad plan.

Inny wniosek, przekazany również Dyrekcyi do zbadania a zmierzający do tego, ażeby w przyszłości zamiast wystawiania hipotek na licytacyę, wprowadzała Dyrekcya na opieszałych dłużników sekwestracyę majątku, odrzuca Dyrekcya dla licznych powodów, z których najgłówniejszy jest ten, iż dotychczasowy sposób ściągania zaległości za pomocą sekwestracyi politycznej (a nie sądowej), jest w danych stosunkach naszych, najodpowiedniejszy, bo jest w skutkach dla dłużnika najmniej dotkliwy; nadto odpiera Dyrekcya zarzut, jakoby nie unikała jak najbardziej wywłaszczenia opieszałych dłużników; w ciągu 39-letniego istnienia Towarzystwa sprzedano ogółem tylko 30 hipotek. Przy tej sposobności czyni Dyrekcya wniosek: „Prosić Koło polskie w Wiedniu o przyspieszenie nowego postępowania sądowego w sprawach cywilnych i o postaranie się, ażeby zabezpieczoną została prawnie hipoteka wystawiona na licytacyę, od dewastacyi nim ją obejmie na własność nowy nabywca."

W dalszym wniosku domagał się p. Marasse zmiany § 19 statutów w tym duchu, „iżby dłużnikowi wolno było pożyczoną sumę całkiem lub częściowo przed upływem umówionego czasu, za wypowiedzeniem lub bez niego spłacić; w takim razie sumę, która podług planu z listów zastawnych już wypłaconą została, policzy się na rzecz dłużnika. Gdyby zwrot gotowemi pieniądzmi przewyższał plan umarzający, a pożyczka naprzód na 7 miesięcy wypowiedzianą została, w takim razie dłużnik do żadnych opłat prowizyi obowiązanym nie jest; w razie zaś spłaty pożyczki bez poprzedniego wypowiedzenia, prowizya zapłaconą być powinna, ale tylko do 1 procent od spłaconej nad plan pożyczki".

Dyrekcya musi przejść do porządku dziennego nad tym wnioskiem, odwołując się na swój obszerny elaborat z roku 1878, traktujący o tej samej sprawie, tudzież na uchwałę XV ogólnego zgromadzenia delegatów, którzy nad podobnym wnioskiem, nieracyonalnym i niesłusznym przeszli do porządku dziennego. W końcu wykazuje Dyrekcya cyframi, że opłata procentu na dalsze półrocze od kwoty amortyzacyjnej pobieraną być musi z uwagi na właścicieli listów zastawnych, którym Towarzystwo odsetki zapłacić musi.

P. Marasse i towarzysze jego uczynili dalszy wniosek zmierzający do zmiany §. 29 statutów, w tym kierunku, aby 4 procentowe pożyczki były rozszerzone do $^3/_5$ części wartości hipoteki. Dyrekcya, w dłuższym wywodzie, wykazuje szkodliwość tego wniosku dla Towarzystwa i zagrażające mu niebezpieczeństwo na wypadek, gdyby takowy został przyjęty. Dotychczas udziela Towarzystwo pożyczek tylko do połowy wartości hipoteki, a mimo to, przy największej ogłędności, straciło w r. z. na dwóch hipotekach ogółem 18.893 złr. Ta zmiana statutów wpłynęłaby także niezawodnie na obniżenie kursu listów zastawnych. Dla tych przyczyn wnosi dyrekcya przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem p, Marassego.

Tak samo wnosi dyrekcya przejście do porządku dziennego nad trzema dalszemi wnioskami p. Marassego, a mianowicie a) nad wnioskiem zmierzającym do utworzenia osobnego komitetu dla obrony praw właścicieli listów zastawnych; b) nad wnioskiem zmierzającym, z powodu budowy kolei transwersalnej, do zwolnienia dyrekcyi z odpowiedzialności za ścisłe dopilnowanie, aby hipoteka dla ówczesnej kwoty pożyczkowej była dostateczną; c) nad wnioskiem dążącym do zaprowadzenia zbiorowej konwersyi pożyczek 5 procentowych na 4 procentowe.

W motywach do wniosku a) podnosi dyrekcya, że nad prawami właścicieli listów zastawnych czuwa już ogólne zgromadzenie, którego uchwały wymagają jeszcze najwyższej sankcyi, a dalej dyrekcya i rada nadzorcza. Co do wniosku b) podnosi dyrekcya, że odpowiedzialność jej zwolnioną być nie może, jest ona bowiem odpowiedzialną za to, aby każdy list zastawny miał swoje ubezpieczenie na hipotece ziemskiej, skoro więc rachunek okaże, że bez gruntów, wziętych pod kolej, a mających być uwolnionemi z pod hipoteki, reszta pozostałej hipoteki nie wystarcza na pokrycie ciężącej pożyczki, musi dyrekcya domagać się, aby niepokryta część z tej pożyczki była spłaconą po nad plan umorzenia.

Wiedeń, 20 lutego. (Sprawozdanie telegraficzne z targowicy St. Marx. Krzysztofowicz i Spka. Cafe Stierboeck.) Zgłoszono 3125. spędzono 3065 wołów. Galicyjskich 249, węgierskich 1609, niemiecktch 1119. Targ mdły. Płacono galicyjskie 52.— niemieckie 52.60, węgierskie 53—59.

Wiedeń 18 lutego. Obrót w handlu zbożowym ciągle powolny i mało znaczący; w cenach jednak polepszenie. Pszenica 12·40—12·90. Żyto węgierskie 10. Jęczmień 8·55—9·40. Kukurudza 7·90. Owies handlowy wygierski 8·20—8·50, wyborowy 8·80.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 lutego.

Korespondent z Poznania donosi nam: „W procesie socyalistów wniósł w sobotę prokurator Heinemann następujące kary: Dla Mendelsohna 4 lata więzienia i 3 miesiące aresztu, Truszkowskiego 5 lat więzienia, Janiszewskiego 3 lata, dla p. z Zalewskich Jankowskiej 6 miesięcy więzienia i 3 miesiące aresztu, Bujakiewicza 6 miesięcy więzienia i 110 marek kary lub 22 dni więzienia, Kosobuckiego i Geryszewskiego 3 miesiące więzienia. Obrona trwała przeszło cztery godziny, adwokaci Jaździewski i Lewiński wywiązali się świetnie z swych zadań. Ostatni mianowicie w mowie nacechowanej gryzącym dowcipem wykazywał bezzasadność twierdzeń prokuratoryi. Udział publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej był nader wielki. Na rozprawie znajdował się ojciec oskarżonego Mendelsohna i mąż pani Jankowskiej. Ostatnia wyraźnie oświadczyła, iż jest socyalistką i chętnie wszelkie pokonywała trudności aby coś uczynić dla urzeczywistnienia swych idei. Robi ona wrażenie osoby dystyngowanej i energicznej. Smutna to w każdym razie postać. Dziś rano ogłoszony zostanie wyrok."

Ze Lwowa donoszą: U dra medycyny Kornela Mironowicza w Chodorowie odbyła się onegdaj rewizya w łączności z procesem Rusofilów, poszlakowanych o zbrodnię stanu. Śledztwo przedwstępne postępuje szybko.

Wychodząca w Cieszynie *Silesia* — na której jakby na ironię podpisuje się jako redaktor Kazimierz Stanisławski — zamieszcza następujący telegram z Wiednia: „Po ukończeniu rozpraw budżetowych poruszy Koło polskie sprawę polonizacyi Szląska. W Kole polskiem wniósł poseł Rayski odnoszącą się do tego petycyę Rady powiatowej w Rudkach." Wszystko prawda — prócz tego, iż nie o polonizacyę Szląska chodzi, ale o przywrócenie pogwałconych praw narodowości polskiej na Szląsku, który polskim był i być nim nie przestał, pomimo ciężkiego ucisku. Do telegramu tego daje redakcya od siebie dwie uwagi. W pierwszej z nich powiada, że Koło polskie już tę myśl porzuciło. Jest to stanowczo nieprawda — owszem wnosząc z naszych relacyj wiedeńskich sądzimy, że posłowie nasi z całym naciskiem w tej sprawie wystąpią, pomimo przeciwnej tendencyi *Silesii*, *Czasu* i namiestnictwa lwowskiego. Druga zaś uwaga odnosi się do Rady powiatowej rudeńskiej, która według *Silesii* „znaną jest w Galicyi ze złych konceptów." Nie panu Kazimierzowi Stanisławowskiemu, plamiącemu polskie nazwisko podpisywaniem go na wrogich narodowi nędzotach dziennikarskich — sądzić o działalności Rady powiatowej rudeńskiej. Kraj ją osądził nieraz, kiedy podniesione przez nią sprawy znalazły poparcie większości Rad powiatowych w kraju.

Do spotęgowania humoru karnawałowego przyczynia się dziś niepospolicie organ ultrasów rosyjskich *Nowoje Wremia*. W formie korespondencyi z Krakowa umieszcza on w nrze 2134 przegląd na politykę polską, zagrażającą obecnie Europie, Rosyi i prawosławiu. Emigracya bowiem polska, mimo że jest „z gruntu zdemoralizowaną i pozbawioną poczucia godności osobistej", żywi ambitne zamiary co do przyszłości ojczyzny, która wkrótce otrzyma króla w osobie ks. Władysława Czartoryskiego, jeżeli Europa dla zażegnania tego wypadku, nie skorzysta z jasnowidzącej przestrogi krakowskiego korespondenta *Nowego Wremeni*. Ks. Czartoryski nie marzy właściwie o szkarłacie władzy królewskiej, lubi bowiem „przyśpiewując sobie" zbijać monetę, ale pragną go gwałtem na tronie posadzić żona, urodzona księżniczka Nemours, Julian Klaczko, urodzony żyd i J. J. Kraszewski, niestrudzony pionier i zapalony propagator katolicyzmu austryackiego. *Ce que femme veut, Dieu le veut.* — Klaczko wpłynął na gabinet wiedeński w duchu jezuickim — pobyt Kraszewskiego w Krakowie ożywił nadzieje narodu a cesarz Franciszek Józef, który także jeździł do Krakowa patrzyć na wesele krakowskie, z antagonizmu do Sławian posyła ułanów polskich w celu wymordowania Bośniaków. W końcu korespondent, siedzący prawdopodobnie w przedpokoju p. Suworyna w Petersburgu albo w zakrystyi popa Rajewskiego w Wiedniu, doradza Polakom stanąć pod sztandarem caratu i pod krestem prawosławia i w ten sposób koronuje wiązankę niedorzeczności wymajaczonych w paroksyzmie russofilskim.

Wybór uzupełniający do Rady państwa z większych posiadłości czeskich, zakończył się świetnem zwycięstwem prawicy. Kandydat jej ks Ferdynand Lobkowicz otrzymał 215 głosów, zaś kandydat wiernokonstytucyjnych hr. Oswald Thun 187, a więc 28 głosów mniej. Oddanych było głosów 402 — większość absolutna 202, kandydat prawicy przeto otrzymał 13 głosów nad absolutną większość. Ani jeden głos nie padł na luźnego kandydata — co dowodzi wielkiej, naśladowania godnej karności w obu stronnictwach.

Wyobrazić sobie można, jak wielką radość u jednych, a depresyę u drugich wywołał ten wynik wyborów. Wspomnieliśmy już, iż nie chodziło o jeden głos więcej lub mniej dla prawicy. Chodziło o dowód, czy kompromis wyborczy zawarty w r. 1879 jest jedyną podstawą, na której się opiera dzisiejsza większość i zgodny z nią rząd, czy bez tego kompromisu byłaby dotąd partya centralistyczna utrzymała się przy sterze — chodziło zarazem o próbę sił przy przyszłych wyborach. Jeżeli wybór ten ma być miarą przyszłych wyborów do Sejmu czeskiego, które się w tym roku odbędą, jeżeli wiernokonstytucyjni zostaną wtedy tak samo pobici, jak się to stało w sobotę — wówczas zajdzie radykalna przemiana w czeskim Sejmie. Kurya większych posiadłości przestanie być wiernokonstytucyjną, a Czesi mieć będą w Sejmie tak stanowczą większość, iż raz na zawsze będzie można położyć koniec sztucznemu mechanizmowi wyborczemu, stworzonemu przez Schmerlinga tylko w tym celu, aby Niemcom zapewnić przewagę. Przeczuwają tę ewentualność dzienniki centralistyczne, ale pocieszają się tem, że przyszła czeska większość w Sejmie praskim zagalopuje się za daleko, że ponowi może znane „fundamentalne artykuły", a wówczas znowu centraliści będą mogli „zbawić państwo". Zobaczymy. Tymczasem zaś zaznaczamy, że starsza *Presse* odezwała się tym razem wcale rozsądnie, winę porażki przypisując głównie samym wiernokonstytucyjnym, którzy zapędziwszy się w walkę dla walki samej, stracili w niej wszelką miarę, i zrazili żywioły umiarkowane, rozumiejące dobrze, iż tego rodzaju opozycya jest tylko destrukcyą wielce dla państwa szkodliwą.

Wszystkie dzienniki zajmują się mową Skobelewa wygłoszoną w Paryżu, gdzie obecnie przebywa ten apostoł panslawistów dla zawiązania stosunków na korzyść przymierza francusko-rosyjskiego, które zachwianem zostało upadkiem Gambetty. Organ Freycineta *National* w związku niejako z bytnością Skobelewa w Paryżu pisze co następuje: „Jeśli weźmiemy na uwagę szczerość Czarnogóry i wojskowe siły Austryi. która wkrótce pokona powstanie w południowych prowincyach, to możemy przypuszczać że ogólny pożar nie jest tak bliski. Rosya ofiara wstrząśnień wewnętrznych wprowadza jednak rozdźwięk w ogólną sytuacyę, niebaczna niebezpieczeństw na jakie się naraża. *National* stwierdza dalej, że Gambetta nie tylko w wewnętrznej lecz i zagranicznej polityce naśladował Napoleona III, że zjednał sobie zupełnie Rosyę i że wraz z nią wpływał na księstwa naddunajskie, aby trzymały w szachu Austryę. Napoleon III posłał, gdy po zamachu Orsiniego uważał dla osobistego swego bezpieczeństwa za potrzebne wyrugowanie Austryi z Włoch, licznych agentów do Austryi, aby Sławian przeciw niej podżegali. Toż samo zrobił Gambetta i to przed dniem 14 listopada w którym objął ster rządów. Powstanie które wybuchło w południowych prowincyach austryackich. może być uważane jako skutek owych agitacyj."

Depesza warszawskiego *Wieku* o serbskim korpusie obserwacyjnym obiegła całą Europę. W tym przedmiocie pisze *Politische Correspondenz*: „Na zapytanie w Belgradzie donoszą nam, iż wiadomość o wystawieniu korpusu obserwacyjnego na granicy Bośnii nie ma żadnej podstawy. Rząd serbski powziął wprawdzie zamiar wystawienia w razie potrzeby kordonu pogranicznego wzdłuż Dryny dla zadość uczynienia międzynarodowym zobowiązaniom, lecz obecne stosunki nie wymagają jeszcze przystąpienia do wykonania owego zamiaru."

Prawodawstwo agraryjne, interesa rolnictwa i przemysłu rolniczego stanęły dziś na pierwszem miejscu w Niemczech. Zajmują się niemi obecnie w sejmie pruskim, na pełnem zgromadzeniu niemieckiej Rady kultury, na walnem zgromadzeniu „Reformatorów podatku i gospodarstwa krajowego". Siódme walne zgromadzenie *„der Steuer und Wirthschaftsreformer"* pod przewodnictwem barona Thuengen-Rossbach, podniosło szereg kwestyj pierwszorzędnej doniosłości. Pierwszym przedmiotem obrad było zadłużenie własności ziemskiej, i amerykańskie *„Homestead law"*. Baron Thuengen przedłożył szereg wniosków: 1) Jak największa oszczędność w gospodarstwie państwa, królestwa, obwodów, okręgów i gmin. 2) Radykalna reforma podatków dla pomniejszenia ciężarów przygniatających własność ziemską i zarobkujące klasy. 3) Rozciągnięcie systemu pośredniego podatków i pomniejszenie dodatków gminnych. Ochrona narodowej pracy, zwłaszcza produkcyi rolniczej. 4) Zamiana podatku od wódki na podatek szynkowy i podatek od drobnej sprzedaży. 5) Rewizya prawodawstwa dotyczącego taks i stempli. 6) Stworzenie istocie własności ziemskiej odpowiedniego prawa spadkowego. Ograniczenie wolności dzielenia gruntów. 7) Przyjęcie włościańskich długów hipotecznych, o ile one są pewne, przez państwo, zamienienie ich na rentę państwową z roczną amortyzacyą. 8) Rewizya ustawy dotyczącej subhastacyi i egzekucyi. 9) Stworzenie państwowych instytutów kredytu hipotecznego, na podstawie listów zastawnych, oraz Reiffeisenowskich kas pożyczkowych. 10) Zamienienie banku państwa na rzeczywisty instytut państwowy. — Wszystkie te wnioski przyjęte, mają być przedłożone kanclerzowi.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Poznań, 20 lutego. W procesie socyalistów wydał sąd po pięciogodzinnej naradzie następujący wyrok:

Mendelsohn skazany na 20, Truszkowski 33, Janiszewski 27 miesięcy więzienia, a potem każdy po 3 miesiące aresztu. Jankowska na 3 miesiące aresztu, z wliczeniem 2 miesięcy więzienia śledczego. — Bujakiewicz na 3 miesiące, a Kosobudzki na 1 miesiąc aresztu. Goryszewskiego sąd uwolnił.

Poznań, 20 lutego. Wczoraj zmarł tu wielce utalentowany, młody historyk i geograf dr. Stanisław Warnka.

Lwów, 20 lutego. Na dzisiejszem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, JE. Kazimierz hr. Krasicki złożył godność Prezesa Towarzystwa, ze względu na stan zdrowia. Delegaci wszakże nie przyjęli jego dymisyi, lecz dali mu jednoroczny urlop dla poratowania zdrowia.

Wiedeń, 20 lutego. Ostatni biuletyn z południowego powstania dowodzi o nowych potyczkach tam, gdzie już poprzednio rozproszono oddziały powstańców. (W obec obustronnego sposobu prowadzenia walki jest to zupełnie naturalne. Red.).

Buda-Peszt, 20 lutego. W skutek mowy Skobelewa przybywają znowu oficerowie rosyjscy do szeregów powstańczych. Przywódzcy powstańców oświadczają wyraźnie osobom, które ich odwiedzają, że car pomaga im przesyłkami pieniędzy i broni, a na wiosnę przyszle wojska.

Paryż, 20 lutego. *La France* powtarza, że podany przez nią tekst mowy Skobelewa jest dosłownie wierny, i dodaje jeszcze następujące oświadczenie Skobelewa: „Ubolewam, że nie mamy wspólnej mowy. Jest ona nam tak potrzebna, jak wspólna akcya".

Paryż, 20 lutego. Skobelew oświadczył pewnemu Węgrowi, który go odwiedzał, że wolność Sławian nie koliduje z niezawisłością Węgier. Polskę musiała Rosya zagarnąć, inaczej byłyby ją Niemcy tak pochłonęły, jak się to stało z Poznańskiem.

Petersburg, 20 lutego. *Now. Wrem.* donosi, że w południowej Rosyi powstaje nowa sekta żydowska, która znosi talmud, obrzezanie, sabat i przykazania co do sposobu pożywienia, a zaprowadza mięszane małżeństwa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 lutego (urzędowe). Przy sposobności rekonesansu odbytego d. 15 bm. na wschód od Tirnowy i na północny wschód od przełęcza Rogoj — spotkał się oddział rekonesansowy z 80 powstańcami. Po krótkiej potyczce powstańcy cofnęli się na Jahorina-Planina. Wojsko nie poniosło strat. Przeciw gromadzeniu się powstańców na Korien-Planina poczyniono odpowiednie zarządzenia.

Wiedeń, 20 lutego. Wiedeńskie stowarzyszenie nauczycieli uchwaliło rezolucyę przeciwko noweli o zadłużaniu się urzędników.

Londyn, 20 lutego. Dzienniki poranne, omawiając mowę Skobelewa, wyrażają zdziwienie i surową naganę. *Times* pisze. że czas już, aby położono koniec podżegającym i niepokojącym mowom mężów, tak wysokie stanowisko zajmujących, jak Skobelew. Najważniejszym międzynarodowym obowiązkiem Rosyi jest obecnie, starać się o to, aby jednemu ze sprzymierzeńców nie przysparzać kłopotów mowami lub czynami rosyjskiej kasty wojskowej. Petersburski dwór jest obowiązany słowem i czynem udowodnić Austryi, że Rosya wiernie trzyma się postanowień berlińskiego traktatu. Austrya w trudnem swem i drażliwem położeniu ma prawo do lojalnego poparcia wszystkich mocarstw na traktacie berlińskim podpisanych. Najmniejsze, czego Austrya ma prawo oczekiwać, może być, żeby wszystkie te pokojowi europejskiemu zagrażające mowy wysoko położonych w Rosyi osobistości, za które rząd rosyjski moralnie jest odpowiedzialny, spotkały się zaraz z zaprzeczeniem i represyą.

Londyn, 20 lutego. Według doniesień z Buenos-Ayres, żołnierze peruwiańscy zrabowali miasto Pisco, popalili domy, wymordowali 400 mieszkańców. Cudzoziemcy, którzy stawili opór zostali odparci, a 300 z nich zabito. Liczba ofiar przenosi 1000.

Paryż, 20 lutego. *Journal officiel* ogłasza mianowanie Decouzcy'ego komendantem pierwszego korpusu armii w Lille, Cornat'a trzeciego w Rouen, Berckheima czwartego w Lenan, Schmitza piątego w Tours, Gallifeta dwunastego w Limoges, a Chanzy'ego szóstego w Chalons.

Belgrad, 20 lutego. Generał Cichomirz Nikolicz poseł petersburski i pułkownik Horwatowicz odmówili przyjęcia ministerstwa wojny. Oczekują dymisyi ministra budowli publicznych Gudowicza.

Petersburg, 20 lutego. Tutejsze geograficzne towarzystwo uchwaliło urządzić wyprawę do bieguna północnego przez Nowoja Zemlja, pod kierunkiem porucznika Andrejewa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 20 lutego 1882.	Dzisiejsze g. f. m. 20	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·20	73·95
„ srebrna „	75·50	75·30
„ złota „	91·50	91·45
5% Austr. Renta pap. nowa	88·90	88·75
4% Węg. „ „	85.15	84·90
6% „ „ złota	118·20	—·—
Losy z r. 1860	128·75	127·75
„ „ 1864	171·50	171·75
„ premiowe węg.	113·50	113·—
Londyn	120·15	120·—
Napoleondor	9·52½	9.53
Marka	58·60	58·60
Dukat	5·65	5·64
Ruble papierowe	120·75	120·87
Lombardy	128·—	125·—
Akcye Banku Austr.-węg.	815·—	811.—
„ kredytowe	298·75	294·50
„ Karola Ludwika	290·—	[illegible]
„ Lwowsko-Czerniow.	165·50	166·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·—	156·—
„ Koszycko-Bogum.	139·—	134·—
„ Północno zachodnie	201·—	[illegible]
„ Anglo Banku	116·50	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·50	—·—
6% Listy hipoteczne	101·—	—·—
Akcye Siedmiogrodzkie	156·50	—·—

Berlin dnia 20 lutego 1882.		
Wiedeń	170·40	170·60
Banknoty	170.40	170·75
Warszawa	206·45	205·90
Ruble	206·65	206·50
5% Listy zast. król. polsk.	63·70	63·—
4% „ likwidacyjne	54·75	55·60
Akcye Karola Ludwika	124·60	124·—
„ kredytowe	527	523·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10._{42}$ rano	$9._{12}$ wieczór	$10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	11 rano.

Kursa miejscowe i giełdowe.

✱ rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 20/2.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	121 —	121 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 66
	20-to Frankówka złota		9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 15	100 75
4	„ „ „ „ „		95 —	96 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 25	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 50	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 19/2.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	z. złr. 100	100 20	100 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	95 —	96 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at	„ „ 100	98 25	99 50
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —
	Wiedeń, dnia 18/2.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	73 95	74 15
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	75 30	75 50
4	„ „ złota	„ „ 100	91 45	91 75
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	88 60	88 80
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 —	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	127 75	128 25
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	131 50	132 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 50	172 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	143 50	144 —
	Obligi korony węgierskiéj.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 10	118 50
4	„ „ „	„ „ 100	84 80	85 —
5	„ pap. „	„ „ 100	84 90	85 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	113 50	114 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	113 —	113 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 —	108 50
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	95 —	96 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	95 50	96 —
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 50	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 50	36 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	22 75	23 —
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	107 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	96 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99 75	100 50
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 75	101 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 60	100 90
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 75	94 —
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	92 50	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	103 50	104 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 50	99 75
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	94 —	94 30
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	88 75	89 25
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	129 —	129 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	90 —	90 40
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	88 75	89 25
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	175 —	176 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 50	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	18 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	19 50
—	Lubiańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 50	41 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 20	37 60
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 25	20 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	50 50	51 50

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	— —	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.			
5	Anglebank	na 120 złr.	115 50	116 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	108 —	108 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	216 —	217 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	294 50	295 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	285 50	286 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	811 —	814 —
5	Union.bank	na 100 złr.	114 —	114 50
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	162 —	163 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2430 —	2440 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	190 —	190 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	289 —	289 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	130 75	139 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	164 50	165 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 —	23 50
bez %	Prag Duxer		59 —	59 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	161 50	162 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	155 75	156 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	299 25	299 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	125 50	126 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	152 75	153 50
5	Nordosty	na 200 „	156 —	156 50
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 53	9 54
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 98	12 03
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	45 10	45 20
	Ruble papierowe	„ „	120 50	121 —
	Warszawa, dnia 19/2.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 35
	Kupony		— —	— 78
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 —	86 60
	Kupony		— —	— 86
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*